

— Na zaproszenie X. Adama Czartoryskiego, Polacy w Paryżu okryli licznymi podpisami Adres do Najjaśniejszego Cesarza Francuzów, następującej treści ;

A SA MAJESTÉ L'EMPEREUR

NAPOLEON III

SIRE,

Les Polonais réfrngiés en France unissent, avec le plus vif empressement, leur voix à celle du peuple français, pour exprimer la joie qu'ils ressentent de ce que le crime tenté contre Vos jours, n'a eu d'autre résultat que celui de faire éclater un sentiment universel d'horreur contre l'attentat, de respect et de dévouement pour VOTRE MAJESTÉ. C'est un tribut de reconnaissance qu'ils payent, avec ardeur, au Chef du pays qui leur accorde une si généreuse hospitalité, au Neveu du héros qui fut le Régénérateur de leur patrie, au glorieux Empereur qui fait palpiter d'espoir tous les cœurs polonais.

Daignez agréer l'hommage, et c.

(Suivent les signatures.)

NAJJAŚNIEJSZY PANIE,

Wygnańcy Polscy na ziemi francuzkiej, śpieszą połączyć głos swój z głosem Ludu francuzkiego, aby Ci wynurzyć radość jaką z tą uczuli, że zbrodnia wymierzona przeciwko Osobie Twojej, ten tylko miała skutek, iż dała sposobność do objawienia powszechnej przeciwko sobie grozy i powszechnego dla W. C. Mości uczucia czci i przywiązania. Jest to hołd najwyższej wdzięczności, który składamy Naczelnikowi Narodu od którego doznajemy tak szlachetnej gościnności, Synowcowi bohatera, co był odnowicielem naszej Ojczyzny, spaniałemu Cesarzowi którego panowanie budzi najmiłsze nadzieje w każdym sercu polskiem.

Jesteśmy, i t. d.

Adres ten złożył Cesarzowi w Niedzielę przesłał, za pozwoleniem Cesarskiem, X. Jmść Czartoryski któremu towarzyszyli Jenerałowie Chrzanowski i Skarżyński, tudzież PP. Morawski i Mickiewicz. Cesarz przyjął Go raczył uprzejmie z wynurzeniem życzliwości swojej dla Narodu polskiego.

W Kościele Assomption odbyło się w zeszłą Niedzielę d. 6 b. m., Nabożeństwo z powodu ocalenia życia Cesarza Francuzów od zbrodniczego zamachu na Jego Osobę. Xiądz Jelowski odprawił Mszę Świętą i miał stosowną przemowę do licznej zebranej publiczności Polskiej w pobożnym duchu i patriotycznym uczuciu.

POSIEDZENIE ROCZNE

TOWARZYSTWA LITERACKO-HISTORYCZNEGO W PARYŻU.

Dnia 3 Maja, odbyło się w Hotelu Lambert, Roczne posiedzenie Towarzystwa Literacko-Historycznego, pośród licznego zgromadzenia Rodaków. Xiąże Prezes zagaił posiedzenie Mową którą, w całej rozciągłości udzielamy czytelnikom naszym.

« Z niespokojnością widziałem zbliżający się ten dzień 3go Maja, w którym wypadło do Was odezwać się, Szanowni Ziomkowie. Gdyż prawdziwie, niewiedziałem co będę mógł powiedzieć, żeby się w słowach z prawdą niemiąć.

Wszystko się na świecie inaczej się zdarza, inaczej obraca niż świat przewiduje. W tych kilku latach, najmniej spodziewane, stały się wypadki; a stawszy się, oczekiwanych nie wydały skutków. Niepotrzebuję przypominać ciągu tych zawsze omylonych oczekiwań: są one świeże w Waszej pamięci. Bóg który do dna przenika serca ludzkie, inaczej je widzi, i sądzi jak Człowiek; inakże są Jego drogi któremi posuwa ludzkość do swych nieprzejrzanych zamiarów. Korzmy się przed Jego wyrokami; zaśługujmy na Jego zmiłowanie.

Wyglądano nieustannych zwycięstw, oswobodzenia wielu uciśnionych. Lecz usiłowania Sprzymierzonych choć nieporównaną chwałą otoczone, zostały przez wroga na jednym miejscu sparaliżowane. Po niedokonaném dziele, po śmierci głównego sprawcy wojny, pokój zdawał się bliskim, w końcu okazał się zbyt trudnym choć powszechnie oczekiwanym. Mając łaskawie dozwolony przystęp do Rządów sprzymierzonych, starałem się, przez te wszystkie koleje sprawę Ojczyzny naszej, przypominać, popierać, przedstawiać pod różnemi jej względami. Wszędzie znajdowałem uprzejme wysłuchanie, i raczej przychylne chęci; lecz bez żadnego istotnego skutku. Mogłem się zaś przekonać, iż częstokroć same Rządy niewiedzą lepiej od Nas co się stanie, i co postano-

wić; i że one także, nieraz przechodzą przez momenta, ciężkie i trudnej niepewności.

Cóżkolwiekby, ufność którą Rządy raczyły mnie użyzyć, postawiła mnie przynajmniej w sposobności zaprowadzenia do naszej Emigracyi więcej porządnęj jedności niż w niej poprzednio dostrzedz można było. Sądziłem że niemogę lepiej zasłużyć się Ojczyźnie i Ziomkom, jak korzystając z nabytego stanowiska aby tę jedność, ten porządek między nami rozszerzać i ustalać. Albowiem jaka bądź Władza, okolicznościami mniej więcej nadarzona, a żadną plamą nieoszczecona, jest zda mi się, dla rozbitych szczęśliwym trafem, którego się jąć powinni, aby około niej garnąc się i w jedną całość zjednoczyć! Chcieć ją podkopywać, osłabiać, chcieć nas znowu na części, na jednostki rozchwiać, uważam za rzecz najszkodliwszą, zbrodniczą nawet przeciw Ojczyźnie. Gdyż tylko, sędzę, pod istniejącą już gdzie bądź uznaną Władzą, Polacy mogą być, jako siła narodowa, od obcych znalezieni i wysłuchani, mogą dać poznać swoją wartość i wzbudzić poszanowanie.

Moje starania nie były bezowocne. Większość Emigracyi jest teraz ciałem czującym potrzebę wspólnego i porządnego działania. Najlepszym tego dowodem są wchodzące co miesiąc regularnie bratnie składki. Ja za ten, od większej liczby, prawdziwie wdowi grosz, który na Nas powinienby Nieba łaskę sprowadzić, jako za niewątpliwy wyraz trwającej ufności, składał wszystkim zacnym Rodakom, najczulsze dziękczynienia.

Kraj także w ciągłym i natężoném oczekiwaniu, nadchodzących wypadków, okazuje spokojną i stałą gotowość na wszelkie losu zdarzenia. Słowem, jeśli nasz Naród w teraźniejszym powszechném wzruszeniu należnego losu i szczęścia nieodzyska, to przynajmniej dowiedzie że był, i że jest godnym tego szczęścia.

Mówiąc o kraju, wspomnieć muszę o przedsiębranych zabiegach od dawna przezwrógów, aby zaszczyć nienawiść i nieufność między różnemi klassami Narodu, między bogatszymi a uboższymi, między właścicielami a włościanami, co już było przyczyną okropnych scen nad którymi wolę niezastanawiać się.

Mimo rozsiewanych kłamliwych wieści, można prawie z pewnością twierdzić, iż te złośliwe zachody zostaną teraz bezskuteczne. Wzajemne porozumienie się, i poczciwe rodzinne uczucia wzięły górę, nad najgorsze obcej zarazy poduszczenia. Radbym aby moje słowa doszły do naszego ludu. Niech się przekona, że pod Rządem ojczystym, kiedy go Polska zyszcze, żadne nabyte korzyści niebędą mu, nie mogą być odjęte; że one owszem zostaną mu z serca i przekonania zapewnione i pomnożone; z braćmi z rodakami, prawdziwa równość, prawdziwe bezpieczeństwo go czeka, i oswobodzenie od tysiącznych arbitralnych ciężarów, prześladowań, bied i ucisków. Fałsz przeciw prawdzie, ciemnoty przeciw światłu, niewiara przeciw religii, nieprzemogą. Lud ze zgrozą odrzuci zdradliwe, szatańskie namowy, jeśli się wznowią, krwawych kusicieli. Bo wie, i w sumieniu, i przez doświadczenie, że błogosławieństwo Boże z mordów i grabieży nie wynika.

Lecz wracam Panowie do obecnie toczących się okoliczności.

Po zawieszeniu Wiedeńskich rokowań, wojna na ostro ma nastąpić. To jednak losów Polski jeszcze nie wyjaśnia, ani zapewnia. Niemieckie Państwa, ile wiem, niewyrzekły swego ostatniego słowa. Przez wzgląd na własne bezpieczeństwo, oneby powinny najszczerzej sprzyjać odbudowaniu Polski; lecz, przeciwnie oczewistemu swemu interesowi, Niemieckie państwa mają dotąd ku Nam tradycyjne prawdziwie ślepą niechęć i zawziętość. Dla dogodzenia im, imię Polski, milczeniem pokryte, nie mogło dać się słyszeć nawet w wojskowych formacjach.

Rząd turecki mimo najszczerzych życzeń, mimo swych jasnych i mocnych przekonań o naszej wielkiej użyteczności, niemógł Polakom dać wspólnego hufcu, ani pola im otworzyć do działania, tylko pod przybranem imieniem któreby było niedostępne wymysłom dyplomacyi. Jeńcy polscy z wojska rosyjskiego z wyraźną oziębłością byli traktowani w obozach Sprzymierzonych. Długo niechciano ich odłączać, ani słuchać ich życzeń walczenia wraz z Rodakami przeciw swojemu ciemiężcy. Przez kilka miesięcy, próżne były w tej mierze prawie wszystkie nasze przedsta-

wienia. W ostatnich czasach dopiero, opiekunka nasza Francya i Anglia, gdzie liczne zebrania ludowe ogłaszają wolę opinii publicznej za Polską, pokazały się obie razem ławami i skorszemi do dania pomocy hufcom w Turczach z samych Polaków złożonym. Do nich teraz, kosztem Rządu wysyłają się nasi Ziomkowie, bądź jeńcy, bądź ochotniki z Emigracyi i są opatrzeni w broń i mundury. Te zachęty i inne przewidywane okoliczności zdawały się nakazywać abyśmy użyli tej sposobności na wystawienie jakiejś siły narodowej już pod bronią w pobliżu naszych granic i teatru wojny; a przez to dowiedli także iż duch Polski jeszcze niepodupał, że jest w pełnem życiu, i że nań Sprzymierzeni liczyć mogą. Gdyż o tém, choć się to nam dziwaczne wydaje wzniecono niedorzeczne wątpliwości. Różni nasi nieprzyjaciele probowali potwarze i powątpiewania na nas rzucić, dowodząc że dawnych Polaków już niema, że wygnańcy burzą się tylko z niedostatku, że Kraj pogodził się z narzuconem Mu jarzmem, i przestał życzyć znikłej Ojczyzny. Rostropne i tyle wymowne Kraju naszego milczenie, które najmocniej na Jego pochwałę przemawia i powinno dodać Mu wagi w oczach Europy, usiłują oni na karb straconej żywotności tłumaczyć, i kończą na twierdzeniu iż próżno o Polszcze myśleć, troszczyć się jej odbudowaniem lub na nią liczyć, bo Polski już niema: jest tylko zagrzebany trup którego żaden galwanizm dyplomatyczny nie odżywi. Kraj, niedbając na niedorzeczne słowa, powinien, co już nieraz starałem się radzić i zalecać, w swém położeniu, jak zaczął, dotrwać i nie dać się uwieść do żadnych porywczych ruchów. Do Polaków zaś zewnątrz kraju mogących swobodnie z sobą rozrządzać, należało niweczyć te nędzne, złośliwe i bezzasadne zadania. Lecz, w obec toczących się okoliczności, słowne dowodzenia nie były dostateczne. Zdawało się przyzwoitem i koniecznem, dla poparcia ojczyściej Sprawy, jednocześnie, i domagać się warunków zabezpieczających wskrzeszenie Polski, i dowodzić naocznym czynem że jest komu je zapewniać; — niebyło też bez użytku dać wiedzieć krajowi iż,

niedotykając bynajmniej Jego położenia, my tu wolniejsi, w niedoleżności niezasypiamy.

Innego na to sposobu obecnie niebyło jak zaciągać się do Pułków, w których, pod nazwą Kozacką, sami Polacy mieszczą się i pod swemi oficerami ćwiczyć się i uzbrajać mogą.

Niemi dowodzi nasz Ziomek który przez kilkanaście lat na Wschodzie, z rzadką i gorliwą biegłością, interesa Polski do osobliwego znaczenia doprowadził, który niemogąc teraz im pomódz inaczej, utworem Kozackich Pułków starał się usłużyć razem Turcyi i Polsce: a mając na ciągłym względzie pożytek teraźniejszego swego Monarchy, nieprzestaje być serdecznym Polakiem i pracować dla pierwszej swój Ojczyzny. Razem z Nim, Organizatorem nowych hufców jest mianowany P. Władysław Zamoyski, którego Panowie znają dobrze, gorliwość, wytrwałość, poświęcenie bez granic dla Ojczyzny.

Zapowiedziany bliski wyjazd Cesarza Francuzów, i ważne wypadki i postanowienia które wyniknąć mogły z Jego przytomności na Wschodzie dodawały mocy wyżej wyrażoném powodom, dla których wypadło razem i dopominać się, ile można, wyraźniejszych oświadczeń dla Polski i pokazać się czynniejszymi na polu gdzie losy Europy i nasze mogły odebrać nowy popęd. W moim przekonaniu, w obec takich okoliczności, niegodziło się i było szkodliwém dla przyszłości Polskiej, zostawać nam na boku, w zupełnej bezczynności; i że takie usunięcie się wychodzców od wszelkiego udziału do obecnych spraw niemogło wzbudzać dla nas należytego szacunku i zaufania. Uważałem więc iż należy zachęcać Ziomków chcących walczyć przeciw wrogowi, Ziomków gorętszych, niecierpliwych, potrzebujących ruchu, poświęceń i czynu, do udania się na Wschód. Słowa moje były do nich szczególnie obrócone, nie zaś do tych mniej wolnych Rodaków, którzy mając zapewnioną pozycję, niechcieliby ją rzucić, bez zupełnej pewności, na przyszłość, która powtarzam, niestety, jeszcze się nie ziściła.

Lecz, zachęcając drugich rozumiałem iż z siebie dać przykład należy, i sądziłem że pora się z blizą w której Syna mego, odda-

wna przez braci i kolegów żadanego dłużej przy sobie wstrzymać niebędę mocen. Kiedykolwiek, prędzej czy później, dowiecie się Panowie, że On ruszył rozpocząć zawód służby i obowiązków dla spełnienia których starałem się Go wychować, nie odmówcie Mu Waszych przychylnych życzeń i serdecznego za Nim westchnienia do Boga.

Ale, w tej chwili rzeczy znowu wzięły inny pozór, inny może momentalny obrót. Niepotrafię o nim coś wyraźnego wyrzec, gdyż wszystko zdaje mi się jeszcze zawieszonem w niepewności. Kończąc więc, niemogę jak tylko powtórzyć słowa od których zacząłem, że Opatrzność ma swoje dla nas niezgłębione sądy i widoki; że ma swoje osobne długie drogi przez które ludzkość do swęj sprawiedliwości prowadzi celu. Bóg jeden wie co powinno być. Jego to i łaska i wola ocaliła Cesarza Napoleona od szkaradnego morderstwa. Złożmy za to Bogu najgorętsze dzięki, gdyż Cesarz, wyższem przeznaczeniem wiedziony, jest jedynym Panującym, który, doznawszy Sam nieszczęścia, zachowuje na Tronie wielkomyślne i szczere spółczucie dla nieszczęśliwych Narodów, i jest dziś Naszym jedynym na świecie Opiekunem i obrońcą. Jego gwiazda nam przyświeca: z wiarą nietraćmy więc nadziei; po ciemnotach niepewności zajaśnią, może w krótcie i niespodzianie, przychylniejsze dla Polski zorza.

Nim skończę, wypada mi jeszcze kilka słów powiedzieć o tej Kozaczyźnie, która w teraźniejszych, trudnych okolicznościach pokazała się dla Nas, tak chętną, potrzebną i użyteczną. Europa, mało świadoma naszych stron bardzo niesłusznie przywiązała do tej nazwy, jakiś ideał barbarzyństwa, kiedy owszem populacye wojackie, znane pod tém imieniem, odznaczają się w niektórych częściach zacnemi własnościami, a nawet chętnym popędem i zdolnością do cywilizacyi; są one, po bitwie, łagodniejszego serca i daleko szlachetniejszych uczuć niż żołdacy Muromu i Moskwy. — Co do mnie, wyznać muszę iż jestem przyjacielem i stronnikiem naszej Ukraińskiej kozacyzny. W tém moiém usposobieniu mieszają się i dawne młodości dotąd trwające wrażenia. Tam było

najznacniejsze rodziny mojej siadło. Tam widziałem jeszcze dziarskich Granowskich jeźdźców, i młody będąc z nimi harcowałem. Nieraz Ojciec mój rozmyślając o przyszłości zalecał abym niezapominał nigdy o dzielności tego ludu, o jego przywiązaniu do Nas i do Polski. Jestem na sam przód, i przedewszystkiem Polakiem; na to całe moje życie dowodem. Ale, jestem także Rusinem i Ukraińcem. Moi przodkowie z Litwy, przez Ruś dostali się do Polski, i tam przez kilka wieków poczciwie pracowali nad połączeniem tych trzech zacnych i drogich żywiołów, nad zlaniem ich w jeden potężny bratni narodowy ogół. Z takimi pamiątkami w sercu i Syn Mój, gdy pora nadejdzie uda się na Wschód. A kiedy wybijie nareszcie upragniona godzina w której Bóg dozwoli sztandar Polski na jasny dzień rozwinąć, to i w ówczas niech ścisły węzeł onych trzech zasadnych żywiołów co raz mocniej kojarzy, nasze oręż i zażywia serca nasze zgodnym, nierozdzielny, prawdziwie Polskiem płomieniem.

Następnie, Pan Plichta, Sekretarz Towarzystwa, odczytał Sprawozdanie z roku 1854, które oddzielnie drukowanem będzie. Tym czasem udzielamy z niego ciekawsze szczegóły.

Pułkownik Szulc, od wielu lat zamieszkały w Egipcie, i zmarły w Alexandryi przeszłego roku, zapisał na *Bibliotekę Polską* w Paryżu, 300 franków rocznego dochodu.

Towarzystwo straciło, przez śmierć trzech jeszcze Członków: Jozefa Hr. Sobolewskiego, Józefa Swirskiego i Adolfa Cichowskiego.

Dochołu miało w roku upłynionym fr. 11,729; rozchodu 10,847 fr. Budżet na rok następujący naznaczony w summie 2,300 franków. Różnica tak znaczna między jednym i drugim rokiem, z tąd pochodzi, że rok upłyniony był rokiem przenosin Biblioteki z dawnego, najętego, do własnego lokalu przy *Quai d'Orléans*, pod liczbą 6. Same opłaty rzemieślnicze w nowym lokalu kosztowały 4,793 fr.; opłata dozoru i służby fr. 3,490; przeniesienie 740 fr.; zaległości wypłacono 1,300 fr. Nie byłoby Towarzystwo podołało tak znacznym wydatkóm własnymi sposobami; ale przyszedł mu w pomoc Dobroczyńca, Hr. Władysław Zamoyski który, na koszt przeniesienia Biblioteki, zaliczył przeszło 8000 fr. Na Wschodzie, zdrowiem i orężem, tu wspiera On rzecz Narodową groszem i opieką.

Przewiezienie i nowe urządzenie Biblioteki trwało do Sierpnia, otworzoną została publiczności dnia 7 Września. Korzystało z niej, do końca roku, 320 czytelników; pożyczono dzieł 116, Dokładniejsze porządkowanie zbiorów trwa jeszcze. Ś. p. Wo-

dzińskiemu poświęcono Izbę obejmującą Ryciny, Karty geograficzne, Medale i Rękopisy.

Minister Oświecenia Państwa francuzkiego, powołał Towarzystwo aby, jak inne Zgromadzenia uczone, składało mu Sprawozdania ze swoich czynności. Odpowiadając wezwaniu, złożyło Towarzystwo Ministrowi, 135 prac swoich, wybranych między duplikatami Biblioteki. Jednocześnie, z dzieł wojskowych, rozdało po 50 exemplarzy młodzieży poświęconej naukom i sprawie wojennej.

Do zbiorów Biblioteki przybyło: ze zakupna, Voluminów 57; po ś. p. Staniewiczu, Vol. 20, z darów, 445 Voluminów.

Towarzystwo oddało należną cześć pamięci Lorda Dudley-Coutts-Stuart, mianowicie, wysłało na pogrzeb jego, do Hertford, Członka swojego, Xcia Władysława Czartoryskiego; przyjęło trzymiesięczną żałobę, i wyznaczyło Komissję do obmyślenia trwałej pamiątki zasłużonemu i nieodżałowanemu Mężowi.

Cześć znakomita Towarzystwa, Grono Londyńskie, miało dochodu, funtów 48 sz. 13; rozchodu fun. 23; posiada zaś gotowych wypisów, do Archiwów Towarzystwa, arkuszy 301 1/2. Grono nie przestawało, prócz tego, czuwać nad Sprawą Polski, w Anglii, i korzystało w téj mierze z każdej okoliczności.

ANGLIA.

MEETINGI ZA POLSKĄ W READING.

Prezydował Pan William EXALL, Mayor miasta. W mowie swojej dał szczegóły rozbioru Polski, kończąc temi słowy. « Czterdzieści lat już jak podpisaliśmy traktat za Polską dotąd przez nas w niczem nie dotrzymany i dziś kiedy sposobność się nastrocza, do naprawienia krzywd tego kraju, lud Angielski zbiera się na publiczne obrady aby rzecz tę wziąć pod swoją uwagę, i co zrobić, obmyślić. (Oklaski). Doktor COWAN wnosil pierwszą uchwałę; « *że zaborczy duch Rossyi z korzyścią dla świata i dla samego pokoju, powstrzymać tylko może, przywrócenie Polski.* » Gdybym rozumiał, że zgromadzenie dzisiejsze ma na myśli pospolitą agitacyą polityczną, niebyłbym tu przyszedł. Gdybym mniemał żeśmy się zebrali na to tylko żeby Rządowi stawiać przeszkody w dzisiejszych działaniach jego, niebyłbym również się pokazał. I gdybym sądził że celem naszym, tutaj było tylko namawianie do krucyaty jakiejś dla przywrócenia narodowości i niepodległości Państwa zniknionego, znając dobrze dzieje świata i wtedybym niebył pośpieszył na zgromadzenie, nie dla tego żebym myśli tak szlachetnych niepodzielał lub ich ziszczenia niepragnął, ale dla tego, że cel taki wydawałby mi się prostą chimera. Upadek Polski nie jest niestety, jedynym w dziejach, karty historii są zapisane przykładami przemocy ludzkiej i ucisku. Cóż więc nas tutaj zgromadza. Oto pytanie co możemy zrobić dla przywrócenia

Polski, coby zarazem zapewniło pokój innym narodom? (Słuchajcie, słuchajcie). A zatem czém najskuteczniej powstrzymać można ciągle zabory rossyjskie? odpowiedź na to jasna, oto, podnosząc potężny naród który musi przestępować ile razy chce rzucić się na Europę. (Huczne oklaski). Więc tedy, zebraliśmy się dziś żehy wynurzyć sympatią dla Polski i objawić chęć podźwignienia Jój, tudzież przekonanie nasze że niepodległość podźwigniętj Polski, powinny uznać i zawarować Mocarstwa Zachodnie jako hamulec na despotę pułnocnego i rękojnia trwałego i uczciwego pokoju. (Huczne oklaski).

Admirał ALLEN wnosił uchwalenie petycyi do Parlamentu za Polską. I swoim sposobem rzecz przedstawiając następnego użył przyrównania : kiedy Anglia chciała zasłonić Holandią od napaści francuzkiej, wzniosła na jój obronę, małe Królestwo Belgijskie, tak samo potrzeba postąpić z Polską wznosząc ją na obronę Enropy, przeciwko Rossyi.

Pan WALFORT, twierdził, że roztrząsanie kwestyi polskiej w tój chwili, było rzeczą naszą pożądaną i trafną, albowiem, co niedaj Boże, gdyby nam się niepowiodło, Rząd nasz byłby zmuszony uciec się nareszcie do kwestyi polskiej, dobrze więc żeby zawczasu wiedział, jakie są względem jój usposobienia ludu Angielskiego, żeby tém dzielniej mógł chodźć, około przywrócenia niepodległości narodowi Polskiemu.

Pan GUNDRY, wnosił trzecią uchwałę : *« że Zgromadzenie pragnie objawić w sposób publiczny, swoją serdeczną sympatyę dla Polski i jój niepodległości i uchwala, tym celem Adres do Jego Xiążęcój Mości Xięcia Czartoryskiego. »* Oto jest ten Adres :

DO

JEGO XIĄŻĘCĘJ MOŚCI XIĘCIA CZARTORYSKIEGO,

Jaśnie Oświecony Xiąże,

Korzystamy z wysokiego przywileju z którego mamy wielki powód być dumnymi, przywileju wynurzania bez obawy, ni rezerwy zdania naszego i uczuć w każdym zdarzeniu i każdej rzeczy.

Żaden Akt ucisku lub niesprawiedliwości, niemoże przejść bez nagany publicznej opinii u nas. Nawykli do tak pełnego życia, niemogliśmy niepozostać nieczuli, na smutną dolę Polski, nieraz patrzaliśmy z żalem i sympatyą na Jój wielkie nieszczęścia i cierpienia. Ale przysłowie mówi : *« Niemasz chmury bez srebrnej obwódki. »* To też ciemny widnokrąg smutnych pamiątek okrutnej niesprawiedliwości, która podeptała, wszystkie ludzkie i Boskie prawa, względem Polski, zdaje się co raz bliżej rozwidniać, uśmiechem nadziei.

Nicby niebyło miłszego dla ludu Angielskiego, nad przywrócenie Polsce niepodległości.

Winszujemy Ci Jaśnie Oświecony Xiążę tego brzasku, jak wnosimy że niedługo ziszcza się nadzieie powrotu do Waszego kraju, do dawnych praw i godności.

Mamy szczególną przyjemność upewnić Waszą Xiążęcą Mość, że życzenia i sympatia ludu Angielskiego obławiają w tej kwestyi najdoskonalszą hamonią uczuć.

Podpisano w Imieniu Zgromadzenia.

W. Exhall Major miasta i przydujący Zgromadzeniem.

Pan N. ŻABA zakończył Zgromadzenie długą mową, w której prostował niektóre myśli Dr. Cowau, a głównie że nie dla samego tylko interesu własnego winna Anglia wskrzesić Polskę, ale dla tego, że Polska nosi w sobie nasiona, jak to Zgromadzeniu historycznie wyłożył, odrodzenia świata. Przytaczał największych ludzi Stanu Anglii, którzy wcześniej w zagarnieniu Polski przez Rosyją widzieli jawne niebezpieczeństwo dla Europy, jak się też i sprawdziło a co dziś odrobić przychodzi.

ODPOWIEDŹ XIĘCIA A. CZARTORYSKIEGO NA ADRES Z READING.

12 Kwietnia 1855 r.

Panie, słowa wychodzące z ust mężów stanu, i obietnice Gabinetowe, można niekiedy podejrzewać o brak szczerości i prawdy, ale nie słowa wyrzeczone przez zgromadzenie wolnych Anglików używających jak sami powiadacie, prawa objawienia bez obawy ni rezerwy zdań swoich i uczuć, o wszelkiej sprawie i w każdym zdarzeniu. Objawienie tych dobrowolnych uczuć i przekonań, w rzeczy przeszłego i przyszłego losu Polski, ma przeto podwójną wartość. Poniosę je do wiadomości wszystkich moich ziomeków; czerpać w niem będą nowe nadzieje, i męstwo do zniesienia i wytrzymania swojej niepewnej nieroztrzygniętej i dotkliwej doli; i ponieważ włożyliście na mnie, adresem swoim zaszczytny obowiązek uwiadomienia ich o Waszych dobrych życzeniach, więc na mnie też przypada oświadczyć Wam ich podziękowanie i wdzięczność, która jakikolwiek nam los Pan Bóg zgotuje nigdy zserc naszych niebędzie wygładzoną.

Mam zaszczyt i t. d.

(Podpisano) : A. CZARTORYSKI.

Mowy wyrzeczone w Parlamencie Angielskim o Polsce, przez Lorda Harrowby, P. Phinn, i pokilkakroć przez Lorda Palmerstona, dały pochop Dziennikom Angielskim do rostrząsania kwestyi wskrzeszenia naszego, artykuły Dziennikarzy tchną dla nas wyraźną życzliwością, ale połączoną z obawami, o nasze zdolności polityczne, moralne i materialne. W obawach tych, są przypuszczenia rażące posuwane aż do najboleśniej-szej ostateczności; razić nas jednak nie powinny, bo najprzód płyną z życzliwości nie wątpliwiej, więc niemają na celu zniszczenia naszego, a powtóre, stan rzeczywistej Polski,

nie zależy bynajmniej, od ich zaprzeczenia lub przyznania. A wcale nieszkodzi, ażeby Rodacy zawczasu wiedzieli jak myślą o nas Ci bez których pomocy, przy podniesieniu się naszym obejść się niebędziemy mogli. Zamierzylśmy więc dać, o ile można, w całości artykuły dzienników *Daily News* i *Morning Chronicle* z rzeczy Polskiej i z okoliczności, powyżej wyluszczonech, pisane.

The Daily News, z 12 Kwietnia 1855 r.

« Dowiadujemy się że Hr. Zamojski organizuje w Szumli pułk drugi Kozaków Gwardyi Sułtańskiej, do którego wcielani być mają Polacy. Jest to podobno jeden z owych półśrodków w których Rząd nasz ma tak szczególne upodobanie, jak z ciemnych słów Lorda Palmerstoua niedawno wyrzeczonych w Parlamencie.

Hr. Zamojski jest jednym z najzdolniejszych, najważniejszych i najdzielniejszych mężów w Polsce. Bogaty z prawa żony, jedną z najznamienitszych Pań w Europie, — noszący jedno z najświetniejszych i najdawniejszych imion w Polsce, musi wywierać na swych Rodakach wpływ jaki tylko jest w mocy człowieka pojedynczego wywierać. Lecz lękać się przychodzi czy żelazne ręce Rządu rossyjskiego, tak zawzięcie pastwiąc się nad biedną Polską, niezaprawiły nareszcie częścią moskwicyzmu. Niesądźmy o Polsce dzisiejszej z Polski w romansach, nie jest już w mocy dzisiejszej, dostarczyć owych niezłomnych legionów rycerzy które Jan Sobieski prowadził na odsiecz Wiednia; a ćwierć wieku już ubiegło od nieszczęsnej i źle zrozumianej walki w 1830 r. Rząd nasz odmówił wtedy wszelkiej pomocy liberalistom polskim; teraz nastaje pytanie, czy pokolenie dzisiejsze byłoby zdolne korzystać z pomocy która byłaby jój daną. Ci co zostali w Polsce ze względów materialnych, są bez ducha i zwątpiali. Niepodobna wymagać od nich działania któreby ich kompromitowało w oczach mocarstwa co taką zawziętość dotąd pokazało w karceniu żywiołów sobie nieprzyjaznych. Niezechcą się wystawić na to żeby jego dziesiątkowano i niszczone krociami; niepostawia kroku ściągającego na nich i na ich dzieci hańbę i nędzę pewną bez zapewnienia się najprzód, że my popierać ich będziemy aż do końca, że my przy zawarciu pokoju, postaramy się o wymiar dla nich sprawiedliwości politycznej, że się absolutnie zobowiązemy zasłonić wszystkich którzy z nami pójdą do walki, od strasznej zemsty ich teraźniejszych władców. Musimy pamiętać również, że większa część mężnej młodzieży polskiej służy w szeregach wojsk obcych. Szukać jój należy w wojsku rossyjskiem przeciwko nam wywiedzionem i często się pokaże, że ramie które najdzielniej uderza w boju, oko które najlepiej kieruje działem, należą jedno i drugie do Polaka. Znajdziesz ich i w pułkach targanej na wszystkie strony Austrii. Znajdziesz ich wybiegających na czoło wojsk między Francuzami w Algierze, gdziekolwiek jest popis dla odwagi lub odznaczenia się.

J pomnijmy że duch niepodległości polskiej który Lord Palmerston zdaje się wyzywać w na pół serdeczny, zdradliwy sposób, jest materiałem z którym się bardzo ostrożnie obchodzić potrzeba. Pomijając jak w umizgu tym jego do Polaków sma-

kować będą Dwory Wiedeński i Berliński; czyż nie powinien² był pamiętać żedając wyłączne Polakóm poparcie, obudzić najzaciętszą nienawiść iżal w innych naro do-wościach. Pryncypia Hrabiego Zamoyskiego są znane. Są czyste i patryotyczne, ale wyłącznie polskie. Pisał, działał, i napinał sprawy równie usilnie przeciwko Austry i Prusom, jak przeciwko Carowi. Całe życie swoje z energią niepohamowaną praco-wał nad wskrzeszeniem królewskiej Polski. Tój sprawie poświęcił swój spokój, wy-gody i majątek. Jeden z najwykształceńszych i najwykwintniejszych panów w Eu-ropie, w tój oto chwili wołał zakopać się z rodziną swoją w nędznej mieścinie w Szu-mli, dla Sprawy mającej zaledwie cień podobieństwa że przydać się na co potrafi w dopięciu wielkiego celu który mu leży na sercu. Ależ Austrya zaledwie z mniej-szym patrzy na niego guiewem i podejrzeniem jak na liberalistów Węgierskich Włoskich. W mądrym (nader mądrym) jemu przypisywanym panflecie, Hrabia Zamoyski bez ogródki doradza odstąpić Austrii na wieki Xięstwa Naddunajskie w zamian za wyzwolenie Polski. Jawnie ogłasza że Węgry w wieczném poddaństwie zatrzymać należy żeby nieprzeszkadzały załatwieniu Sprawy polskiej. Otóż są pryn-cypia polityczne które Hr. Zamoyski reprezentuje; (*) i chociaż mówimy o nim ze wszelką czcią jako o mężnym i ptryotycznym rycerzu który krew swoją wylewał jak wodę, i poświęcił wszystką energię szlachetnej Sprawy, — chociaż szacujemy go jako głowę genialną, i lubimy go jako skończonego gentlemana. Ośmielamy się przecież wynurzyć opinią czy mądrze radzimy sobie, przyjmując jego wyłączne słu-żby w sprawie dzisiejszej; a o co nam najbardziej idzie czy to godna ze strony Ministra angielskiego obudzać w piersiach najsłabszej z narodowości europejskich nadzieje których, jak widno ze słów jego, sam niepodziela, i którym nadto bardzo nie sprzyja. Jestże to mądrze z jego strony, zrywać w ten sposób z bliższymi i mo-cniejszymi narodowościami.

KORESPONDENCYA ZE WSCHODU.

Stambuł, 16 Kwietnia 4955 r.

. . . . Dotąd się naprzykrzałem, aż wyjednałem sobie n Ministra angielskiego P. Caning pozwolenie nawiedzenia mych ziomków zostających w niewoli angielskiej. Nie tracąc ani chwili, udałem się do biedaków do Arsenалу w którym są trzyman w liczbie 150, gdzie obkoczony i ze łzami w oczach powitany, sam sobie zdać spra-wy nie umiałem z tych uczuć, jakiemi w tój chwili przepełnione było serce moje. Łzy mimowoli cisnęły się do oczu, serce pękało z radości kiedy ten pocziwy ludek, cisnąć się i kupić koło mnie począł; jak dzieci około ojca. I nie dziw, bo też po 6

(*) Redaktor Dziennika *Daily News*, przypisuje tu P. Zamoyskiemu mniem ania, któ'r są w brew sprzeczne jego sposobowi widzenia rzeczy, jak to świadczą codzienne jeg^o Korespondencye.

i 8 lat xiedza katolickiego niewidzieli — po 6 i 8 lat bez pociechy i spowiedzi Śtėj zostawali. Wyexaminowawszy i znalazłszy z małym wyjątkiem, prawie wszystkich dość usposobionymi i wyćwiczonymi w pierwszych i niezbędnych zasadach wiary, rozpocząłem z nimi święte ćwiczenia duchowne, po których najprzykładniejszym z pożytkiem o ile mi się zdaje dla duszy, nkończeniu, po takowych przystąpiłem do spowiedzi świętėj z jednymi z całego ich życia, a z drugimi od ostatniej spowiedzi, jak tegopotrzeba wymagała. I dziwić się należy jak Bóg nieskończenie łaskaw, że będąc przykutym prawie do szpitalu, potrafiłem i zdrowych i chorych obsłużyć.

Uzyskawszy od Administratora pozwolenie do czytania w niedzielę i święta dwóch Mszy Ś. ; w czasie Rekolekcyi urządziłem oltarz w Arsenaie i w niedzielę Kwietnia miałem Mszą dla tych dusz stęsknionych, gdzie przez całe nabożeństwo brzmiały pienia polskie Witaj Królowo Nieba — Boże w dobroci — pieśni o Męce pańskiej, w końcu Święty Boże i na tém kończyliśmy nasze nabożeństwo.

Nadszedł wreszcie dzień Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Przybyłem do Arsenału o godzinie 10tėj w dniu Wielkiejnocy aby odprawiwszy Mszą Ś. posilić dusze spragnione. Przybył też wkrótce Jenerał Zamoyski z swemi oficerami i oficerami wyższemi zostającymi w służbie Tureckiej. Przybyły i Siostry Miłosierdzia Polki w gronie dwóch Sióstr francuzkich. Przybył i Doktor Drozdowski, który w imieniu Xięcia przygotował dla braci skromne święcone. Trzeba było być naocznym świadkiem tego co tu zaszło ! Pióro moje za słabe, aby to zdołało opisać. Rozpocząwszy Mszą świętą, 150 głosów jak jeden człowiek wznosiło swe pobożne pienia do Tronu sprawiedliwego Boga ; sto piędziesiąt ludzi stęsknionych, zalanych łzami gorąco błagało Boga za naszą ukochaną Ojczyzną. Jeżeli Bóg chciał darować Sodomie i Gormorze gdyby dziesięciu znalazło się sprawiedliwych ; — o przebaczy błędom naszym, wróci nam drogą Ojczyznę bo nie dziesięciu, ale stu kilkudziesiąt usprawiedliwionych dzieci Kościoła błagało gorąco Boga o miłosierdzie. Po Ewangeliu miałem do nich naukę stosowną aby znalazłszy Jezusa, którego tak długo z utęsknieniem szukali, starali się Go najmniejszym grzechem nie obrażać ; zachęcałem do miłości Boga i bliźniego, zachęcałem do wierności Kościołowi i Ojczyźnie. Dla tego też znając ich dusze, zapewnić mogę iż to będzie nieustraszony hufiec przeciw wspólnemu naszemu nieprzyjacielowi. W ciągu Mszy świętėj pienia jak zwykle w języku polskim, pienia ukochaue i drogie każdemu Polakowi wzbijały się do górnych Niebios. Gdy przyszło do podniesienia, kiedy miałem podnieść ciało Zbawiciela dla powitania przez stworzenie, sam zalaui łzami, słysząc tylko łkania i czując prawie jak łzy zraszały lica wszystkim naszym braciom ; wątpiłem że będę w możności dokończyć tėj świętėj ofiary.

Kiedy przyszedł czas komunii Kapłańskiej, wszystko umilkło — zdawało się że Aniołowie z Nieba zstąpili aby podzielać tryumf Kościoła. Za danym znakiem iż czas przystąpić do Stołu pańskiego, Jeuerał Zamoyski pierwszy ukląkł i posilił swą duszę ciałem Zbawiciela. Następnie bracia więźnie w największej czci nie śmiać oczu

podnieść w górę, na klęczkach postępując szeregami, przystępowali do Najświętszego Sakramentu. O! widok to był błogi — tryumf wielki dla Kościoła katolickiego.

Po suplikacjach odśpiewanych i udzielonym błogosławieństwie, zaprosilem braci więźniów w imieniu Xięcia ich Ojca na skromne ale z serca pochodzące święcone. O godzinie 1szej opuściliśmy Arsenał, gdzie codziennie bywam aby porządek nie został zakłócony. W środę po Świątach wzięwszy Najświętszy Sakrament na piersi, pojechałem na statek gdzie 8 Polaków więźni francuzkich wysłuchawszy spowiedzi, posiłem Ciaiem Chrystusowym. Jeden zmuszony do Shyżmy powrócił na łono Kościoła. Jest to siódmy którego świętym modłom polecam.

X. B. . .

— W dniu 23 Marca r. b. odbył się w Londynie Meting pod prezydencją Lorda Shaftesbury w celu oddania czci należnej pamięci Lorda Dudley Stuart, za jego szlachetne i niezmordowane starania w obronie praw Polski, i otwarcia subskrypcyi na wystawienie mu pomnika.

Godzi się, aby i Polacy połączyli się z Anglikami w tak zacnym zamiarze. Xiąże Czartoryski wyraził w liście swym Prezydentowi wdzięczność Polaków, a niniejszym wzywa ich do składki na cel wspomniony i tę sam rozpoczyna.

Xięstwo Czartoryscy fr. 1,000, Wychodztwo ze skarbu *Składki Bratniej* f. 200, Wołodkowicz f. 100, Morawski f. 100, W. Ordega f. 5, Paprocki f. 5, Arnold Skórzewski f. 100, Plichta f. 10, Gałęzowski f. 20, Niemcewicz f. 20, Barzykowski f. 5, Anonym f. 100, Sawicki f. 5, Poźniak f. 3, Matuszewicz f. 3, J. Urbanowicz f. 2, Butkiewicz cen. 50.

Szkola przygotowawcza Polska jak następuje:

J. Jedliński f. 5, K. Zawistowski f. 2, Kosicki cen. 50, Anonyme c. 50, Przewoński c. 25, Młynski c. 50, Janiszewski c. 50, Zaborski c. 50, Smoleński c. 25, Winiarski c. 10, Szpadkowski c. 50, Makowski c. 50, Wyszyński c. 50, Komentowski c. 50, Małankiewicz c. 50, Morgiewicz c. 25, Topolski c. 50, Pierczyński c. 50, Jeska c. 50, Koniariski c. 50, Straszewicz c. 25, Walicki c. 20, Matejo c. 50, Smagłowski c. 25, Głuchowski c. 25, Fraenkel c. 50, Lipowski c. 50, Gilewicz f. 1, Dąbrowski c. 50, Steckiewicz c. 25, Klinieski f. 2, Lipowski ojc. f. 2, G. H. Niewęctowski f. 1, J. Łopaciński f. 2.

Th. Bukiell f. 1, H. Błotnicki f. 2, S. L. Gaiewski f. 1, Fran. i Alfons Potrykowski f. 1, Ig. Zwierkowski f. 2, Ludwik Zwierkowski f. 1, Rostkowski Daniel 50 c., Nowicki Edward 50 c., Szulczewski Felix f. 5, Alexander Wesołowski f. 20.

Nadesłano z Zakładu Departamentu Calvados.

Kazimierz Obrębski f. 1, Kazimierz Zabłocki f. 1, Antoni Zienkowicz 50 c., Józef Skrodzki f. 1, Wincenty Tomkiewicz 50 c., Kazimierz Lenartowicz 50 c.,

Jan Lachowicz 50 c., Józef Sytewicz 50 c., Ant. Zaremba 25 c., Michał Siemaszko 25 c.,

P. F. Zalewski f. 500, Fr. Szemiot f. 20, J. Baranowski f. 20, Hołyński f. 100, N. f. 25, K. Bajkowski f. 5, R. Jannszkiewicz f. 5, T. Kieniewicz f. 1, Herman Kieniewicz f. 1, M. Zaleski f. 2, W. Dombrowski f. 1, K. Dombrowski f. 1, H. Dombrowski f. 1, Łampicki N. W. f. 1, J. Wołowski f. 1, Leon Czechowski Puł. f. 1, Hłaśniewicz f. 2, F. Faliński f. 1, Z. — j. f. 1, Kaszyc f. 5, Mikulski Izidor f. 5, Jeśman Alexander f. 1, Januszewicz f. 2, Józef Ordęga f. 5, Anonim przez ręce P. Hołyńskiego f. 500, Henryk Choński f. 5, Wiktor Okryński f. 5, A. Mickiewicz f. 5, Sznajderski f. 10, Błociszewski Kazimierz f. 5, Jenerał Bystrzanski f. 100, Puł. Chotomski f. 1 c. 50, J. Fontana f. 5.

Szkoła Polska z Batignolles.

S. Malinowski f. 1, Złuszniewicz f. 1, Januszewicz f. 1, Bohdanowicz f. 1, Smoleński 50 c., A. Gonsiewski f. 1, T. Pruszyński 50 z., Michalski 50 c., Cywiński 50 c., Kosiłowski 80 c., Łabęcki 30 c., Rustejko f. 1, Tyr f. 1, E. Korabiewicz f. 1, Poniński Stanisław f. 5, Dwiestu uczniów f. 20, Korabiewicz Józef 50 c.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Ignacy Lindsay rodem z Białego-Stoku, był uczniem Szkoły Kadetów w Wilnie, — potem oficerem w wojsku polskim za czasów Kościuszki. — Za czasów Napoleona I. miał stopień Kapitana — Majora, i w naszej rewolucyi służył, jako Kapitan. W kraju jak i za granicą odznaczał się chwalebnem życiem i szlachetnym charakterem, czem zniwalał wszystkich serca do siebie. — Miał on około 80 lat, umarł 7 kwietnia 1855 roku w Paryżu, w Domu przytulku Świętego Kazimierza, (Sióstr Polek) gdzie od 2 lat mieszkał. — Papiery i listy opieczetowane w 2 pakietach i za adresowane przez nieboszczyka do Braci swych, są złożone wraz z sygnetem herbu familijnego, w Bibliotece Polskiej w Paryżu; celem, aby przy szczęśliwej sposobności mogły być doręczone familii, stósownie do żądania nieboszczyka. — Nadto złożono w tejże Bibliotece, resztę mało znaczącą, papierów, z czasu wojny narodowej 1831 r. i z długiego tułactwa we Francii, oraz kilka broszur i noty o fabrykacyi cukru.

Wszelkie zgłoszenia dotyczące się administracyi pisma, nie odbierania takowego, przysyłanie opłat i t. p. adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, *Boulevard Montparnasse, 120, à Paris.* — Wszelkie zastrzyki do zamieszczenia do Stanisława Leonarda Gajewskiego, *rue des Deux-Ponts, 14, à Paris.*

dnia 10 Maja 1855.